Cena 20 gr. Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem

EXPRESS ILUSTROWANY

Nr 18 (3135) | ŚRODA, 21 STYCZNIA 1953 R. | ROK VIII.

Członkowie „Mazowsza" wśród robotników Moskwy

Na zdjęciu: artyści zespołu Mazowsze w serdecznej rozmowie z pracownikami jednego z moskiewskich zakładów budowy maszyn.
Fot. — CAF



Uroczysta akademia w Stolicy z udziałem Bolesława Bieruta

Wskazania Lenina prowadzą nas nieomylnie do zwycięstwa

WARSZAWA. — W dniu 20 bm. w przeddzień XXIX rocznicy śmierci Włodzimierza Lenina w sali Rady Ministrów odbyła się uroczysta akademia, zorganizowana przez Komitet Centralny Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej.

Akademia, na którą przybył przewodniczący KC PZPR, Bolesław Bierut — zgromadziła członków Biura Politycznego KC PZPR, członków KC PZPR, przedstawicieli Rady Państwa i Rządu, przedstawicieli stronnictw politycznych i organizacji masowych oraz licznych aktywistów warszawskiej organizacji partyjnej.

Po odegraniu hymnu Polski i Związku Radzieckiego akademię zagaił sekretarz KC PZPR, Edward Ochab.

Następnie przewodniczący akademii udzielił głosu sekretarzowi Komitetu Warszawskiego PZPR, Władysławowi Matwinowi, który wygłosił referat.

Poniżej przytaczamy fragmenty referatu:

Towarzysze i obywatele!

Dwadzieścia dziewięć lat temu umarł Lenin.

Mijają lata i każdy rok przynosi coraz to większy triumf Jego idei.

„...Socjalizm nieuniknienie musi stopniowo przerastać dalej w komunizm, na którego sztandarze widnieje: każdy według zdolności, każdemu według potrzeb".

Lenin powiedział te słowa w roku 1917, na pół roku przed Rewolucją Październikową.

Towarzysz Stalin wskazuje w swej pracy: „Ekonomiczne problemy socjalizmu w ZSRR", na konkretne i niezbędne warunki, które należy zrealizować, aby przygotować rzeczywiste przejście od socjalizmu do komunizmu, to jest przejście od ustroju zbudowanego na zasadzie „każdy według swych zdolności, każdemu według jego pracy" — do wyższego ustroju, zbudowanego na zasadzie „każdy według swych zdolności, każdemu według jego potrzeb".

Warunki te nie spadną z nieba. Trzeba je stworzyć uporczywą, wytrwałą pełną poświęcenia pracą, nawet w społeczeństwie, które zbudowało socjalizm, które osiągnęło już gigantyczny rozwój sił wytwórczych i kultury. My jesteśmy jeszcze we wcześniejszej fazie rozwoju.

Jakże wspaniały widok otwiera jednak przed nami samo tylko wyliczenie tych wstępnych warunków.

Jakaż ogromna perspektywa i otucha bije z tych słów Wodza wielkiej partii komunistów, partii, która nigdy nie rzucała słów na wiatr.

Cóż tym wspaniałym osiągnięciom i porywającym perspektywom może przeciwstawić świat imperializmu?

Posłuchajmy:

„Obecnie nasza inicjatywa, fantazja i system produkcyjny znów zwrócone są ku wojnie i ku perspektywom wojny.

Nasza gospodarka, to gospodarka wojenna. Nasze prosperity to prosperity wojenne".

Któż to mówi, czyje to słowa?

To jedna z wielu, jedna z ostatnich mów nowego prezydenta Stanów Zjednoczonych Ameryki, który tak oto właśnie uspokaja bankierów i fabrykantów tego kraju, aby nie wpadali w panikę wobec mnożących się oznak, że nadciąga jak burza nowy kryzys w krajach kapitalistycznych.

(Dalszy ciąg na str. 2)

Szpiedzy i waluciarze w sutannach

Proces księży agentów wywiadu USA rozpoczyna się 21 bm. w Krakowie

WARSZAWA. — Dnia 21 bm. przed Wojskowym Sądem Rejonowym w Krakowie rozpoczyna się proces organizatorów i członków siatki wywiadowczej pozostającej na usługach wywiadu USA: ks. Józefa Lelito, Michała Kowalika, ks Franciszka Szymonka, ks. Jana Pochopienia, ks. Wita Brzyckiego, Edwarda Chachlicy oraz Stefanii Rospond.

Wśród oskarżonych znajdują się księża, którzy zajmowali odpowiedzialne stanowiska w krakowskiej kurii metropolitalnej. Nadużywając zaufania wiernych wykorzystali oni dla celów szpiegowskich swoje stanowisko w kościele.

Organizatorzy i członkowie siatki szpiegowskiej prowadzili wywiad gospodarczy, polityczny i wojskowy.

Liczne raporty szpiegowskie przesyłane przez oskarżonych do ośrodka w Berg-Kreis Stamberg pod Monachium były opłacane przez wywiad amerykański. Wywiad ten dostarczał oskarżonym ponadto fałszywych dokumentów, instrukcji szpiegowskich, różnego rodzaju biuletynów itp.

Niektórzy z oskarżonych zajmowali się również machinacjami walutowymi, wykorzystując do tego celu siedzibę krakowskiej kurii metropolitalnej. W siedzibie kurii przechowywano również broń.

Proces potrwa kilka dni.

Transmisje radiowe z procesu

Począwszy od dnia 21 bm. Polskie Radio będzie codziennie nadawało sprawozdania dźwiękowe z odbywającego się w Krakowie procesu organizatorów i członków siatki szpiegowskiej, pozostającej na usługach wywiadu USA.

Sprawozdanie dźwiękowe z procesu nadawane będzie w programie II na fali 367 m codziennie o godz. 22.05 oraz od dnia 22. 1. w programie I na fali 1.322 m codziennie o godz. 17.35.

Akty sabotażu w wojsku brytyjskim

MOSKWA. — Jak donosi Agencja TASS z Kairu z powołaniem się na dziennik „Al Misri" wojskowe władze angielskie aresztowały niedawno w strefie Kanału Sueskiego większą grupę żołnierzy pochodzących z Kenii, którzy obsługiwali lotnisko w Faidzie.

Żołnierze ci zostali oskarżeni o działalność dywersyjną, a mianowicie o powodowanie wybuchów wewnątrz samolotów podczas lotów ćwiczebnych.

Jak donoszono poprzednio, nad strefą Kanału Sueskiego nastąpiły wybuchy w trzech samolotach angielskich. Śledztwo wykazało, że katastrofy zostały wywołane wybuchem bomb o spóźnionym zapłonie, umieszczonych w tych samolotach.

Parlament irański przedłużył pełnomocnictwa dla Mossadika

LONDYN. — Agencja Reutera podaje, iż w dniu 19 bm. irański Medżlis uchwalił w trzecim czytaniu przedłużenie pełnomocnictw dla Mossadika na okres jednego roku.

Banda szpiegów i dywersantów przed sądem w Sofii

SOFIA. — Jak donosi Bułgarska Agencja Telegraficzna, dnia 19 bm. rozpoczął się w sądzie okręgowym w Sofii proces bandy szpiegowsko - spiskowej, kierowanej przez amerykański ośrodek wywiadowczy w Turcji.

Na ławie oskarżonych pod zarzutem zbrodniczej działalności przeciwko władzy ludowej zasiedli: Teodor Stojanow Christow, Michał Atanasow Strachiłow, Lubomir Nikołow Christow, Dymitr Aleksandrow Serafimow, Lubomir Iliew Gudew, Konstanty Antonow Arnaudow, Gustaw Borisow Iwanow, Belczo Todorow Uzunow, Nikola Christow Sapundiew i Borys Iliew Stojanow.

Osoby te utworzyły organizację szpiegowsko-spiskową, która miała na celu, drogą organizowania buntów, rokoszy, akcji terrorystycznych i obcej interwencji zbrojnej, obalenie legalnej władzy ludowej w Bułgarii.

Organizacja ta zbierała i przekazywała obcym wywiadom informacje o charakterze tajnym.

Przyznali się całkowicie, zwerbowani przez Lodora Christowa, Michał Atanasow Strachiłow, który pełnił funkcje kuriera grupy szpiegowskiej, oraz oskarżony Lubomir Nikołow Christow, który zbierał informacje o charakterze tajnym.

Pozostali oskarżeni również przyznali się całkowicie do popełnionych zbrodni, zarzuconych im w akcie oskarżenia.

Dostali lanie na froncie wschodnim — chcą dostać lanie w Korei

NOWY JORK. — Powołując się na źródła autorytatywne, madrycki korespondent amerykańskiego dziennika „Christian Science Monitor" donosi, że podczas wizyty w Madrycie w grudniu 1952 roku szef sztabu armii amerykańskiej, gen. Collins, poruszył sprawę wysłania do Korei wojsk hiszpańskich. Collins odbył w tej sprawie rozmowę z hiszpańskim generałem Estabanem Infantesem, b. dowódcą dywizji hiszpańskiej, która w 1941 r. wraz z wojskami hitlerowskimi walczyła przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Wkrótce po wyjeździe gen. Collinsa Franco wyraził w jednym z wywiadów gotowość wysłania wojsk hiszpańskich do Korei.



W ZSRR myślistwo nabrało w okresie władzy radzieckiej masowego charakteru. Stało się ono dostępne szerokim rzeszom entuzjastów tej dziedziny sportu. Stachanowiec - kombajner jednej z kopalni obwodu Kemerowskiego, Wasilij Salejew, cały niemal wolny czas poświęca polowaniu.
Na zdjęciu: W. Salejew na polowaniu.
Fot. — CAF

Wielkie zgromadzenie sprawozdawcze z Kongresu Narodów odbędzie się w Łodzi

Łódzki Komitet Obrońców Pokoju organizuje w dniu 23 bm. o godz. 17 w sali Młodzieżowego Domu Kultury przy ul. Moniuszki 4a wielkie zgromadzenie sprawozdawcze z Kongresu Narodów w Obronie Pokoju w Wiedniu.

Sprawozdania złożą członkowie delegacji polskiej na Kongres ob. Tadeusz Strzałkowski — sekretarz Zarządu Głównego ZMP i ob. Kornelia Plewińska — poseł na Sejm.

Zdecydowanym krokiem w trzecią dekadę stycznia!

W trzecią dekadę stycznia br. tkacze ZPB im. Marchlewskiego w Łodzi weszli pewnym krokiem. Pierwszą dekadę zakończyli oni wykonaniem planu w 100,7 proc., drugą — w 101, a zgodnie z tym do czego dąży cała załoga tkalni — styczeń zakończony zostanie wynikiem co najmniej 102 proc.

Niektóre zespoły majsterskie znacznie poprawiły swoją pracę, a **majster Pawlak, który natrafiał na trudności jeszcze w grudniu ub. r., teraz wykonuje plany dzienne w 106 czy 107 proc.**

Doskonałe wyniki osiągają również prządki ZPB im. Marchlewskiego. **Po dwóch dekadach przędzalnia średnia przekroczyła wykonanie swych zadań o 4,6 proc., odpadkowa zaś o 1,4 proc.**

Trochę inaczej wygląda sytuacja w oddziale „B" zakładów im. Stalina. Na skutek przestawiania parku maszynowego w związku ze zmianami asortymentowymi trudne było już w pierwszej połowie miesiąca osiągnięcie planowanych wyników. Prace te jednak są już na ukończeniu i ostatnie wyniki dzienne zbliżają się do 100 proc.

Rytmicznie i w pełni zrozumienia zadań pracuje **załoga ZPB im. Dubois, która na tkalni wykonała plan ostatnich dekad w 104, 6 proc., na przędzalni cienkiej — w 104, a na średniej w 104,4 proc.** W związku z doprowadzeniem planów do stanowisk również i na oddziałach przygotowawczych, zapewniono lepsze możliwości wykonania zadań i na pozostałych oddziałach. (fb)

Także w Finlandii „dyplomaci" USA finansują szpiegów

SZTOKHOLM. — Korespondent dziennika „Ny Dag" donosi z Helsinek, że pod szyldem tzw. „ośrodka informacyjnego partii socjaldemokratycznej" w Finlandii działa szpiegowska organizacja faszystowska, finansowana przez Stany Zjednoczone.

Przywódcy partii socjaldemokratycznej otrzymują środki na prowadzenie tej szpiegowskiej organizacji bezpośrednio z rąk oficjalnych przedstawicieli Stanów Zjednoczonych w Finlandii.

Korespondent „Ny Dag" podkreśla, że ministrowie socjaldemokratyczni mianują na ważne stanowiska w resortach państwowych wyłącznie osoby, wskazywane przez attache wojskowego Stanów Zjednoczonych i innych przedstawicieli dyplomatycznych USA w Finlandii.

Poza działalnością szpiegowską „ośrodek informacyjny" zajmuje się śledzeniem postępowych działaczy, a zwłaszcza członków towarzystwa przyjaźni fińsko-radzieckiej, komitetu obrońców pokoju i przedstawicieli innych organizacji demokratycznych.

Uroczysty wieczór wspomnień o Leninie w dniu 21 bm. w sali Filharmonii

Zarząd Grodzki Towarzystwa Przyjaźni Polsko - Radzieckiej w Łodzi przy współudziale kół TPP-R przy Państwowej Wyższej Szkole Aktorskiej, Państwowej Wyższej Szkole Muzycznej i Polskim Radio urządza w dniu 21 stycznia br. o godz. 17 w sali Filharmonii

WIECZÓR WSPOMNIEŃ O LENINIE

Referat wygłosi przewodniczący Zarządu Okręgu Grodzkiego TPP-R — Julian Kubiak.

W części artystycznej wystąpi chór i orkiestra Polskiego Radia pod dyrekcją ob. Debicha, prof. Bożena Matulewicz oraz studenci PWSA i PWSM.

Wieczór wspomnień o Leninie będzie transmitowany przez Polskie Radio w dniu 22 bm. o godzinie 18.

Do 1 lutego br. powołane zostaną społeczne komisje kontroli gospodarki paliwami stałymi

WARSZAWA. — Do współdziałania z aparatem gospodarczym, którego obowiązkiem jest likwidacja w zakładach pracy nadmiernego zużycia oraz zapewnienie oszczędnej i racjonalnej gospodarki paliwami stałymi, a przede wszystkim węglem i koksem, włączają się obecnie komisje społeczne.

W skład społecznych komisji powinni wejść przedstawiciele kierownictwa jednostki organizacyjnej, przy której działać ma komisja, przedstawiciele związków zawodowych oraz racjonalizatorzy i przodownicy pracy.

Ukazało się już zarządzenie przewodniczącego PKPG, które ustala termin powołania społecznych komisji kontroli gospodarki materiałowej paliwami stałymi i gospodarki cieplnej do dn. 1 lutego br.

Eisenhower objął urzędowani[e]

NOWY JORK. — W dniu [...] gen. Dwight Eisenhower z[...] przysiężony w Waszyngto[nie] [...] nowy prezydent Stanów [Zjedno]nych,

29 lat temu zmarł Lenin...

Testament Wodza proletariatu wypełniają narody świata



Lenin przemawia na Placu Czerwonym w r. 1919 (wg obrazu P. Wasiliewa). Fot. — CAF

O godzinie szóstej minut pięćdziesiąt, dnia 21 stycznia 1924 roku zmarł w Gorkach Włodzimierz Iljicz Lenin. To było 29 lat temu.

Daleko w świat niosły tę wieść fale eteru i wystukiwały ją aparaty telegraficzne.

Dla milionów ludzi, dla których Lenin był symbolem walki o sprawiedliwość, była to rzecz niezrozumiała. Trudno im było uwierzyć, że zmarł wódz światowego proletariatu, twórca pierwszego państwa socjalistycznego, przywódca Rewolucji, która rozpoczynała nową epokę w dziejach ludzkości.

Że zgasła gwiazda, w którą wpatrzonych było setki milionów ludzi uciskanych i wyzyskiwanych, poniżanych i oszukiwanych, głodzonych i mordowanych.

„Byli ludzie jak krzemień
a przecie
gryźli usta,
wargi poczwarząc.
Jak staruszkowie
spoważniały dzieci
i jak dzieci
płakali starzy"

Tak pisał wówczas Majakowski.

* * *

„Wielkość Lenina — mówił po Jego śmierci Józef Stalin — na tym właśnie przede wszystkim polega, że stworzywszy Republikę Rad, wykazał przez to w praktyce uciemiężonym masom całego świata, że nadzieja na wybawienie nie jest stracona, że panowanie obszarników i kapitalistów nie jest długotrwałe, że królestwo pracy MOŻNA stworzyć wysiłkiem samych mas pracujących, że królestwo pracy należy stworzyć na ZIEMI, a nie w niebie. Wzniecił on tym w sercach robotników i chłopów całego świata nadzieję wyzwolenia. Tym właśnie tłumaczy się fakt, że imię Lenina stało się dla pracujących i wyzyskiwanych mas najukochańszym imieniem".

Lenin zmarł, lecz została Jego idea. W dniu pogrzebu Lenina, Józef Stalin, wraz z ludem zebranym na Placu Czerwonym, przysięgli nie szczędzić swych sił, by wykonać testament Wielkiego Wodza proletariatu.

Przysięga Stalina stała się programem życia narodów radzieckich i programem walki wszystkich bojowników o komunizm na całym świecie.

Nauki Lenina, rozwijane wciąż przez Jego genialnego kontynuatora, Stalina, uczyniły z partii bolszewików zwartą i jednolitą pięść, która rozgromiła podstępne próby przywrócenia kapitalizmu, podejmowane przez imperialistycznych agentów — Trockiego i Bucharina. Wizja Lenina o przyszłości Kraju Rad, kraju potężnego przemysłu i socjalistycznego rolnictwa stała się rzeczywistością.

Powiedział Lenin: „Komunizm — to władza radziecka plus elektryfikacja całego kraju". Nad Wołgą, Donem, Dnieprem i Amu - Darią budują się gigantyczne elektrownie wodne.

Powstaje największy w świecie system nawadniający, który zasili życiodajnym nektarem — wodą dziesiątki milionów hektarów pustynnej i półpustynnej ziemi. Uruchomiona w ub. r. pierwsza stalinowska budowla komunizmu, kanał Wołga—Don nazwany został imieniem Lenina.

Idei i nauk Lenina nie zdołały powstrzymać żadne granice i żadne bariery. Jego dzieła wydawane są niemal we wszystkich językach świata w setkach milionów egzemplarzy. W myśl nauk Lenina rządzi się już dziś ponad trzecia część ludności kuli ziemskiej, kraje budujące socjalizm od Oceanu Spokojnego do Bałtyku, Łaby i Morza Śródziemnego.

Lenin żyje we wszystkich zakątkach świata, gdzie ludy walczą o wolność, pokój i socjalizm.

(l)



Na I Wszechrosyjskim Zjeździe Rad (w czerwcu 1917 r.) jeden z mieńszewików, Ceretelli, oświadczył, że w Rosji nie ma partii, która byłaby gotowa wziąć władzę w swoje ręce. Na to Lenin odpowiedział: „Jest taka partia! Partia bolszewików gotowa jest ująć w swe ręce całą władzę".
Na zdjęciu: Lenin w chwili wypowiadania słów: „Jest taka partia!" (wg rysunku Wasiliewa). Obok Lenina Dzierżyński, Stalin, Swierdłow.

Uroczysta akademia w Stolicy

(Dalszy ciąg ze str. 1)

Kapitalizm ginie. Żadna siła nie zdoła powstrzymać jego upadku. Jego królowie chcą, jak faraonowie w Egipcie, zabrać ze sobą w objęcia śmierci ofiary uciskane i wyzyskiwane przez nich za życia.

Na współczesnych faraonów, na szaleńców, na tych, co w obłęd ludożerczy wpadli, ludzkość znajdzie kaftan bezpieczeństwa.

Obóz demokracji i pokoju z dnia na dzień staje się coraz bardziej doświadczony i niezwyciężony. Jeszcze przed nami wiele trudu, znoju i ofiar. Sprawa nasza jest słuszna, przyjdzie dzień, od nas zależy również, aby go przybliżyć, gdy narody świata ogłoszą pokój wszystkim krajom i wówczas nigdy więcej człowiek nie podniesie broni na człowieka.

Takie było najgorętsze pragnienie nieśmiertelnego Lenina, po tej drodze prowadzi nas Stalin.

Gdzie jest źródło tej niebywałej w dziejach siły, siły idei Marksa-Engelsa-Lenina i Stalina, idei demokracji, postępu i pokoju, idei komunizmu? Źródło siły tej idei tkwi w tym, że wyraża ona gorące, najgłębsze pragnienia wszystkich uczciwych ludzi na całym świecie. Czy można sobie wyobrazić większą siłę?

Nieśmiertelny Lenin dlatego właśnie staje dziś przed naszymi oczyma jako wielki tryumfator, że zawsze w najtrudniejszych chwilach gorąco wierzył w ogromne, niewyczerpane siły i dążenia rewolucyjne klasy robotniczej, w siły sojuszu robotniczo-chłopskiego w siły wyzwoleńcze ludu pracującego.

Co dzisiaj oznacza dla nas przykazanie Lenina, aby wierzyć w masy, wierzyć w siły klasy robotniczej?

Lenin i Stalin uczą nas, że obowiązkiem partii jest jasno stawiać przed klasą robotniczą jej zadania, wskazywać drogę walki, pracy i zwycięstwa, organizować ofensywę na nie zdobyte jeszcze pozycje nieprzyjaciela.

Wierzyć w masy i w siły klasy robotniczej to znaczy nie kapitulować przed trudnościami, ale atakować je i łamać, nie bać się trudnej drogi, gdy jest ona słuszna.

Nasza partia prowadzi kraj po słusznej, jedynie skutecznej i wiodącej do celu drodze.

Świadczy o tym na przykład ostatnia uchwała rządu w sprawie cen i płac.

Nasza partia i rząd opierają się na znajomości naukowych praw odkrytych przez Marksa, Engelsa, Lenina i Stalina.

Klasa robotnicza zrozumiała, że uchwała rządu została powzięta właśnie w trosce o jej interesy, że uchwała ta stanowi operację uzdrawiającą, choć może z początku dla niektórych niełatwą.

Uchwała rządu z dnia 3 stycznia, jak każda uchwała, nie może sama zdziałać cudów. Aby przyniosła owoce — trzeba, aby miliony robotników poparły ją walką o podniesienie wydajności pracy, a miliony chłopów — sumiennym wypełnianiem zobowiązań wobec państwa oraz wzrostem produkcji rolnej, aby masy ludowe poparły ją walką o wcielenie w życie naszych planów.

Lenin podkreślał, że klasa robotnicza będąc u władzy musi pomagać chłopu pracującemu, przekonywać go do idei socjalizmu i że w ten sposób na pewno zdobędzie go ona jako wiernego i oddanego sojusznika.

W ciągu ostatnich lat nasz naród odniósł wiele sukcesów w umacnianiu spójni miasta ze wsią.

Będziemy cierpliwie, ale śmiało budowali spółdzielczość produkcyjną na wsi, pamiętając zgodnie z naukami Lenina i Stalina, że pracujący chłop może i będzie z przekonaniem i zapałem budował socjalizm wraz z klasą robotniczą i pod jej kierownictwem, bowiem uprzemysłowienie i socjalizm niesie lepsze życie również dla chłopów.

Towarzysze!

Lenin i Stalin poświęcali wiele uwagi polskiemu ruchowi rewolucyjnemu i wiele razy okazywali polskim rewolucjonistom braterską nieocenioną pomoc.

Ojczyzna nasza dwukrotnie odzyskała niepodległość dzięki narodom Związku Radzieckiego, walczącym pod sztandarem wyzwoleńczej idei Lenina.

Niech wielka postać Lenina na wieki będzie symbolem braterstwa i przyjaźni narodu polskiego z narodami wielkiego Związku Rad!

Niech żyje nasz wielki przywódca i nauczyciel, który prowadzi partię po leninowskiej drodze — niech żyje towarzysz Bierut!

[...]ch żyje Wódz, który zastąpił nam [...] tak samo nieustraszony w wal[...] [...] Lenin, tak samo wielki i [...] widzący — jak Lenin, niech [...] który tak samo kocha lud [...]in — niech żyje towarzysz

nasze RADY

„PRAWORZĄDNY": — Do wyprawiania skórek futrzanych nie są powołane osoby prywatne. Prawo do tego mają spółdzielnie posiadające koncesję wydaną przez Min. Przemysłu Lekkiego (§ 1 i 2 rozporządzenia Rady Ministrów z dn. 3. I. 1952 r. w sprawie koncesjonowanych garbarni futrzanych — Dziennik Ustaw nr 2 z 1952 r. poz. 8).

* * *

KONRAD WÓJCIK — DARŁOWO: — Chodzi o ustalenie — jaki czynsz mieszkaniowy trzeba opłacać, jeżeli rzemieślnik, posiadający kartę rejestracyjną, pozostaje we wspólnocie rodzinnej i mieszkaniowej z osobą, korzystającą z uprawnień świata pracy? W tych wypadkach wysokość czynszu wynosić powinna nie jak płaci świat pracy, lecz 50 proc. czynszu, który powinna płacić tzw. prywatna inicjatywa.

Wiera Inber

W grodzie Lenina — kolebce Rewolucji

Miasto Lenina — Leningrad — szczególnie wyraziście nasuwa wspomnienia związane z wielkim imieniem Wodza.

Ale, być może, nigdy jeszcze siła wspomnień nie była tak wyrazista, jak w dniach blokady.

Nigdy jeszcze przeszłość nie wdzierała się tak w teraźniejszość, dopełniając ją i rozjaśniając.

Nigdy jeszcze teraźniejszość nie była tak głębokim wytłumaczeniem przeszłości.

Wspaniałe, rozległe perspektywy miasta wiązały się z perspektywami historycznymi, z rewolucyjnymi tradycjami kolebki Października.

Krocząc po którejś z bezludnych, w owym czasie, ulic, zasypanych śniegiem lub owianych wiosennym wiatrem, przechodzień bywał zaskoczony głuchym, lecz wyraźnym odgłosem. Jeszcze nigdy tablice pamiątkowe nie przemawiały tak przekonywająco, jak w oblężonym Leningradzie.

Świst pocisków nie był w stanie zagłuszyć ich wymownego milczenia. Dymy pożarów i pył gruzów nie potrafiły zatrzeć ich złotych liter. One były wieczne. Rzeźbiła je sama Rewolucja.

Oto w tym domu na brzegu rzeki Karpowki odbywała się narada Centralnego Komitetu, na której została przyjęta rezolucja Lenina o zbrojnym powstaniu w październiku 1917 roku.

Zimą 1942 roku — dom ten stał surowy, zasypany, chłodny. Z wąskich kominów, sterczących z okien, unosiły się cienkie smugi dymu — słabego jak tchnienie ludzkie.

Ale tchnienie życia tu nie zamarło. Bo jakże mogło zamrzeć w domu, w którym bywał Włodzimierz Iljicz, gdzie narodził się Październik, gdzie zwyciężył socjalizm.

Niedaleko od brzegów Karpowki, na ulicy Lwa Tołstoja wznoszą się gmachy Instytutu Medycznego.

W dawnym archiwum, obecnie leninowskiej sali wykładowej, występował Lenin na kwietniowej konferencji w 1917 roku.

W czasie oblężenia, obok tablicy pamiątkowej, pojawił się jeszcze jeden napis na ścianie budynku: ostrzeżenie przed atakiem nieprzyjacielskiej artylerii.

I dwa te napisy, dwa te głosy, mówiły razem, choć każdy po swojemu, o jednym i tym samym: o niezwyciężonym mieście Lenina. O tym, że wielkie idee tworzą wielkie dzieła.

Ale ja wspominam dziś nie tylko te napisy.

Żywe oddźwięki ówczesnego życia leningradzkich ludzi wplatają się w głos historii. Wznoszący się na placu przed Dworcem Finlandzkim, wszystkim znany pomnik Lenina przypominał w czasie wojny drewnianą wieżę. Ze wszystkich stron otaczały go worki piasku i drewniane zasłony. Na tym właśnie placu pewien chłopczyk popchnął dziewczynkę w zaspę śnieżną.

— Dlaczego ją pchnąłeś, niegodziwcze? — spytała słabym głosem przechodząca obok kobieta.

— Ja nie pchnąłem — odpowiedział zmieszany malec. — Ona sama upadła.

— Sama!... Jak ci nie wstyd?... A On — On patrzy! — I kobieta spojrzała na pomnik Lenina.

— Przecież On zasłonięty — odparł lękliwie chłopczyk.

— Bądź spokojny. On wszystko widzi. Widzi poprzez drzewo...

A oto urywek mojego wiersza, napisanego w Leningradzie, pt. „Towarzysz Lenin":

Mógłby on nawet wydać się nam mglisty...
Ale przez desek drewnianą zasłonę,
jak gdyby drzewo stało się przejrzyste,
widnieją Wodza rysy ulubione.

Powtórzyłam tu tylko słowa leningradzkiej kobiety. Nieśmiertelne, drogie rysy Lenina zawsze są z nami.

W dniach wojny widniały na godłach naszych zwycięskich wojsk na polu bitwy.

Dziś, pod przewodem Stalina, leninowskie hasła wiodą nas do walki: o prawdziwą demokrację, o pokój na całym świecie.

Tłum. H. S.

Tematy dnia

O przyjaźni Słoni z Żyrafami

JAK ujawniły dokumenty z archiwum WIN, emigranckie sprzedawczyki, dążąc do zarobienia jak największej „forsy", oferowali swe szpiegowskie usługi jednocześnie Amerykanom i Anglikom (Słoniom i Żyrafom).

Swą szpiegowską służbę u Żyraf zatajali przy tym najskrupulatniej przed Słoniami i, odwrotnie, starali się najusilniej, by Żyrafy nic się nie dowiedziały o wyciąganiu przez nich „forsy" za szpiegowską robotę od Słoni.

Ta gierka szpiegów, biorących pieniądze na dwie strony, wynikała nie tylko z wrodzonej skłonności emigranckich kombinatorów do uzupełnienia kantem i oszustwem nawet tak brudnej z natury roboty, jak szpiegostwo i wysługiwanie się obcym wywiadom.

Wynikała ona również z gruntownej — tego kombinatorom odmówić nie można — znajomości stosunków łączących Słonie i Żyrafy—Amerykanów i Anglików. Wiedzieli oni mianowicie doskonale, że te stosunki są po prostu rozczulająco serdeczne. Że Słonie kochają Żyrafy, tak mniej więcej jak psy dziada w ciasnej ulicy, zaś Żyrafy — Słonie — zupełnie tak samo.

„Uzyskałem wiadomość — pisze „Marek" (Maciołek, kierownik tzw. „delegatury zagranicznej WIN") — *że Rada otrzymała pomoc od Słoni. Zastrzeżono jednak z nimi, że Rada nie może zawierać umowy z Żyrafami"*

„Dość silnie — czytamy w innym liście Maciołka — *byłem zaskoczony inspiracją Andre (przedstawiciel Żyraf)... Ja widzę tutaj negatywne ustosunkowanie się do ugrupowań i ludzi stawiających na Słonie i będących pod ich wpływami..."*

Początkowo (w r. 1949) sprzedawczycy nie bardzo wiedzą, co z tym fantem zrobić. Jak się zachować wobec tak nadzwyczajnie serdecznych i gorących stosunków łączących Słonie z Żyrafami. Snują na ten temat następujące rozważania:

„W tej chwili łatwiej i na stałe można by coś uzyskać od Żyraf. Jestem nawet przekonany, że na początku nie wysuną zbyt trudnych warunków, ale wysuną już je po zaangażowaniu się, aby nas uzależnić tylko od nich. To w przyszłości... mogłoby nas odciąć od Słoni..."

Jednak Słonie orientują się w matactwach swych agenciaków. Świadczą o tym m. in. rozmowy „Marka" z „Ablem" (Bliss Lane, b. ambasador USA w Polsce), o których czytamy w jednym z dokumentów:

„W rozmowach z „Markiem" dawał (Bliss Lane) *niejednokrotnie wyraz swemu żalowi, że cóż ja wam mogę pomóc, jeśli Wy się trzymacie Anglików. Sam „Abel" nie dowierza Anglikom i czuje do nich osobistą antypatię. Mówił np. że jadąc do Anglii rzucił do morza różne zapiski, gdyż obawiał się, aby nie zabrali mu ich Anglicy. Sprzeczności interesów angielsko-amerykańskich wychodziły również przy omawianiu innych spraw".*

Ze swej strony Żyrafy też zaczynają przewąchiwać, że ich agenci weszli w zbyt bliską konfidencję ze Słoniami, co wywołuje z ich strony poważne niezadowolenie. Toteż „Marek" pisze do swych zaufanych ludzi w kraju:

„Zaznaczam, że nie możemy absolutnie ujawniać Anglikom o prowadzeniu szkolenia ludzi u Amerykanów i odwrotnie".

Ponadto „Marek", obawiając się specjalnie, aby Żyrafy nie dowiedziały się o umowie pomiędzy grupką sprzedawczyków z tzw. „delegatury zagranicznej WIN", a Słoniami w sprawie dostarczania im materiałów szpiegowskich, pisze do „organizacji krajowej WIN":

„Prosimy, aby w serwetach (list pismem utajonym) *nic nie pisać, co dotyczy umowy. Chodziło nam jak najbardziej, aby Żyrafy nie podejrzewały, że coś zaszło..."*

* * *

W zasadzie, ogółem biorąc, niewiele zaszło. Tyle tylko, że generalna klapa i generalna kompromitacja, zarówno Żyraf i Słoni, jak ich różnego kalibru i maści emigranckich agentów.

Niemniej dobrze jest przypomnieć to pochodzące z bardzo miarodajnego źródła oświetlenie stosunków łączących te dwa rodzaje zwierząt. Zwłaszcza obecnie, gdy szczekaczka Słoni „Głos Ameryki" tak ciepło i rzewnie rozwodzi się o ostatnim spotkaniu przywódcy Żyraf z wodzem Słoni.

Z. S.

Drzazgi

Wpadłem na linię!...

Dzwonię.

— 197-03?

— Tak, słucham...

— Proszę z tkalnią.

— Niestety, tkalnia zajęta. Może pan zadzwoni później...

Nie miałem czasu, sprawa była pilna, koniecznie chciałem rozmawiać z kimś w pewnej sprawie. Nagle zaświtała mi taka myśl: przecież w fabryce najbardziej zorientowane jest planowanie, ten „mózg całości"! Nakręcam więc jeszcze raz 197-03.

— Proszę?

— Z planowaniem poproszę...

— Proszę was, to pomyłka, tu dział remontów.

— A przecież — irytuję się — dzwoniłem na centralę?!

— Nic nie szkodzi, wpadliście na linię.

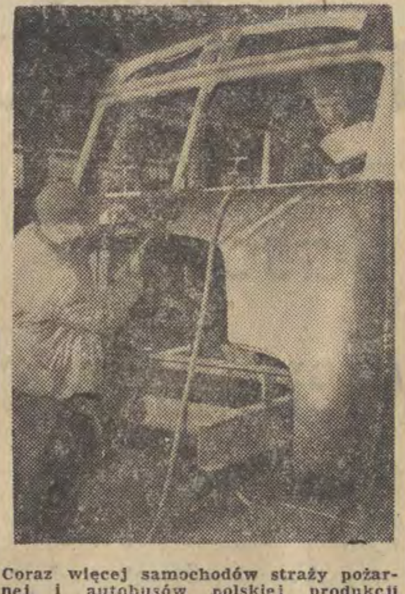
— Rzeczywiście — pomyślałem — wpadłem. Nakręcam ponownie numer centrali. Sprawa pilna.

— Tu dział zaopatrzenia, słucham.

— Jak to? Przecież nakręciłem...

— Tak, ale wpadł pan na linię.

Tego dnia, a było to 20 bm., dzwoniąc do ZPB im. Marchlewskiego, „wpadałem" raz po raz. Tylko dlatego, że odchodząc na chwilę z centrali telefonistki łączą miasto z kim popadnie. Ot tak, żeby potem nikt nie powiedział, że niby centrala, a nie łączy! *(iks)*



Coraz więcej samochodów straży pożarnej i autobusów polskiej produkcji opuszcza hale fabryczne.
Na zdjęciu: spawacz Antoni Paluch i blacharz Jan Dering pracują przy oblachowywaniu autobusu.
CAF — fot. Mottl

Chłopi zapoznają się z osiągnięciami spółdzielni

Dla chłopów województwa łódzkiego Związek Samopomocy Chłopskiej organizuje w najbliższym czasie szereg wycieczek.

Rolnicy poszczególnych powiatów udadzą się dc województwa poznańskiego, wrocławskiego, bydgoskiego i opolskiego, gdzie zapoznają się z osiągnięciami i pracą tamtejszych spółdzielni produkcyjnych. (r)

Na marginesie wystawy w ORZZ

„Wynalazca — Aleksander Andrecki z ZPW im. Waryńskiego w Łodzi. Wynalazł urządzenie do mechanicznego rowkowania cholew zgrzeblarskich. Jego towarzysz pracy — Jan Wudel zmechanizował urządzenie. Na wynalazek wydano patent nr 35.660. Urządzenie całkowicie eliminuje pracę ręczną, a oszczędności uzyskane przez zastosowanie wynalazku wynoszą w zakładach im. Waryńskiego 14.000 zł..."

Plansze i wykresy. Cyfry, sylwetki wynalazców i racjonalizatorów. Teksty orientujące zwiedzających w zagadnieniu. Wystawa pt. „Mała mechanizacja w przemyśle lekkim".

Wystawę otwarto w dniu 17 bm. w sali na pierwszym p[...]ze Okręgowej Rady Związków Zawodowych w Łodzi.



Mechanizacja jest wielkim przyjacielem załóg. To właśnie ona sprawia, że praca ludzka przy maszynach jest pracą lekką, nie wymagająca zbyt wielkiego wysiłku, stąd też wielka rola mechanizacji jeśli chodzi o wzrost wydajności.

Na wystawie widzieliśmy szereg ciekawych pomysłów zmierzających w tym właśnie kierunku, przynoszących załogom korzyści w codziennej pracy i walce o plany produkcyjne a gospodarce narodowej olbrzymie oszczędności. Bo posłuchajcie:

Wynalazek Józefa Golisza z ZPDz. im. Duracza w Łodzi, polegający na zastąpieniu pracy ręcznej przy cięciu taśmy — nożem mechanicznym, przyniósł tylko tej jednej fabryce oszczędności roczne w wysokości 33 tys. zł. Automatyczne zaś odżużlanie kotłowni, które eliminuje pracę 4 robotników, wprowadzone przez technika Jana Owczarza z ZPB im. Dubois pozwala zaoszczędzić 290.103 zł rocznie.

Trzeba powiedzieć że wystawa nie wyczerpuje zagadnienia w dostatecznym stopniu. Mimo, że plansze stanowią przejrzyste odbicie dokonanych usprawnień i zrealizowanych pomysłów robotniczych i pracowniczych z terenu przemysłu włókienniczego, to jednak sposób jej rozwiązania przy pomocy samych plansz, makiet i wykresów jest stosunkowo zbyt ubogi w stosunku do znaczenia problemu.

Wystawa może mieć pewne znaczenie dla klubów racjonalizacji i techniki w zakładach pracy, sugerując im kierunek badań i pomysłowości, z drugiej strony jednak przez ubóstwo formy nie daje dostatecznie jasnego obrazu tego ważnego zagadnienia.

Wydaje się nam, że ORZZ w Łodzi podeszła do imprezy bez uwzględnienia zasadniczych postulatów przemysłu lekkiego i... bez bliższego uzgodnienia celów i zadań wystawy z odpowiednimi centralnymi zarządami przemysłu.

To wrażenie nasuwa się przy oglądaniu plansz, które właściwie nie są związane tematycznie z wystawą, a obrazujących racjonalizację i pomysłowość pracowniczą w ogóle. Bo choć cennym usprawnieniem jest na przykład pomysł Jana Błocha, racjonalizatora z ZPB im. Armii Ludowej w Łodzi polegający na skonstruowaniu urządzenia uniemożliwiającego zaniżenie wrzecion na przędzalni, to jednak nie ma ono nic wspólnego z głównym tematem wystawy. Widać tu pośpiech w jej urządzaniu i brak szczegółowego przemyślenia.

Mimo tych usterek organizacyjnych — wystawa — trzeba przyznać — stanowi przegląd osiągnięć interesujący naszych racjonalizatorów z przemysłu włókienniczego. (fb)



Minuty, które przyspieszają dobrobyt...



Czarodziejskie ręce

Jest drobna, szczupła i mała. Nikt nie pomyślałby patrząc na jej filigranową postać, że to przecież matka dorosłego już syna, a w fabryce, ba! — nawet przodownica. Ruchliwa jak żywe srebro, a energiczna!... Jej 120 proc. normy, jakie miesiąc w miesiąc uzyskuje przy maszynie — to jeszcze nie wszystko. Znają ją tu i wiedzą, że nie ujdzie jej oczu żadne uchybienie w pracy, żadne niedbalstwo czy marnotrawstwo, że jak trzeba to i majstrowi potrafi „do oczu skoczyć", a i do dyrektora drogę znajdzie.

Taka jest Helena Okrój, prządka w ZPB im. Dzierżyńskiego, takimi jak ona są i inne kobiety w tych zakładach: Czajowa, Krasucka, Cicherska, Zielińska czy Przybylska, podobnie myślą i postępują majstrowie: Grzebieniak, Krasucki, obciągacz Adamiak, salowy Sucharzewski i wielu, wielu innych.

Jasne więc, że zakład nie tylko wykonuje plany, ale i przekracza. Spójrzcie, oto mały zaledwie fragment dnia codziennego tej fabryki, skromny wycinek trosk i sukcesów załogi. Bitwa o coraz to większą i lepszą produkcję...

SPRÓBUJCIE JEJ NIE POSŁUCHAĆ...

Stała zaczerwieniona z gniewu, jeszcze zda się mniejsza przy kierowniku Wąsiku i tłumaczyła:

— Co mi z tego, że ja wyrabiam plan, kiedy na innych maszynach jest nie tak jak potrzeba. Np. maszyny nr 24 i 26. Chodźcie, chodźcie... Zaprowadzę was tam a przekonacie się sami, że sprawa nie jest prosta. Dlaczego tego nikt nie zauważył? Przecież to strata dla fabryki i dla prządki...

— Nie bardzo się nawet przejąłem tym alarmem... — przyznaje samokrytycznie kierownik Wąsik — **bo przecież nasza przędzalnia plan robi: w pierwszej dekadzie stycznia osiągnęła pełne 103,6 proc., maszyny na ogół pracują dobrze... Ale poszedłem. Spróbujcie** — uśmiechnął się **— nie posłuchać Okrojowej, nie odejdzie, dopóki nie naprawicie wskazanego przez nią błędu...**

Tak było i tym razem. Po zbadaniu sprawy wspomnianych maszyn okazało się, że zawinił tu majster Bojanowski. Maszyny były zanieczyszczone, a co gorsze — założono na nie nieodpowiednią przędzę, za „lekką", czyli o cieńszej numeracji. Nic więc dziwnego, że były zrywy i że prządka nie mogła wyrobić normy. Natychmiast doprowadzono zaniedbanie do porządku.

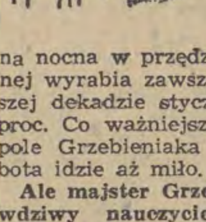
WAŻNE „BŁAHOSTKI"

Innego znów dnia wynikła sprawa maszyny nr 14, która miała nienastalowane wałki, kiedy indziej znów maszyny nr 12 o złych wrzecionach. Nie ma zmiany, aby nie trzeba było coś poprawić czy usprawnić. **Z drobnych na pozór rzeczy rodzą się tysiące kg przędzy ponad plan, rosną plany, podnoszą się zarobki robotników.**

ZPB im. Dzierżyńskiego mają nie tylko opinię przodujących zakładów, ale i fabryki o wyjątkowej załodze. A przecież owa „wyjątkowość" — to rezultat systematycznej pracy całego kolektywu, a więc dyrekcji, której „wszędzie jest pełno" i którą zna tu każdy robotnik, majstrów jak wspomniani już z przędzalni Krasucki, Królikowski, Dąbkiewicz lub z tkalni Białowąs, Pawełczykowie czy Marcinkowscy (ojciec i syn), ofiarnych ludzi — tkaczy i porządek, którzy dobrze rozumieją, że wydajność pracy to podstawa wszystkich naszych sukcesów gospodarczych, państwowych i osobistych każdego Polaka.

ROBOTA IDZIE AŻ MIŁO...

Taki np. majster Grzebieniak. Młody, świeżo awansowany na majstra, który w Polsce Ludowej zdobył wykształcenie zawodowe w Technikum, pracuje na zmianie nocnej.



Są tacy, którzy mówią, że na nocnej zmianie nie można pracować równie wydajnie jak za dnia. Spytajcie się Grzebieniaka czy i on jest tego zdania. Przecież jego zmiana nocna w przędzalni średnioprzędnej wyrabia zawsze plan, a w pierwszej dekadzie stycznia osiągnęła 103 proc. Co ważniejsze nie ma w zespole Grzebieniaka bumelantów, robota idzie aż miło.

Ale majster Grzebieniak — to prawdziwy nauczyciel i wychowawca. Rozmawia z ludźmi, wyjaśnia im i tłumaczy cel naszej pracy. On to właśnie tak prosto i głęboko opowiedział swym ludziom o nowej uchwale rządu, że zapragnęli pracować jeszcze lepiej i wydajniej.

Podobnie pracują grupowi partyjni jak np. prządka Cicherska, sekretarz organizacji oddziałowej Kapiewiczowa, Lisiecka z rady oddziałowej przędzalni, cały aktyw robotniczy tych zakładów.

Ci, którzy jeszcze odstają, podciągają się do poziomu przodującej części załogi. Tak np. było z prządką Sochacką, na którą zwróciła uwagę Cicherska, że wyrywa wrzeciona, brudzi maszyny i utrudnia tym samym pracę prządce zmianowej.

Podobnie dzieje się i w wypadku nagłego postoju maszyn z powodu czyjejś nieobecności. Zawsze znajdzie się ktoś chętny na zastępstwo. Prządki i pomagaczki jak Krasucka, Pawlak czy Winnicka chętnie zastępują chore koleżanki, aby tylko nie obniżyć planu.

Styczeń nowego roku zastał zakłady w momencie poważnych zmian asortymentowych. Mimo to plan nie zachwiał się ani na jeden procent. Zarówno tkalnia jak i przędzalnia średnioprzędna od pierwszego dnia wykonują rytmicznie plany, a plan pierwszej dekady nawet przekroczyły.



A mimo tych sukcesów nie ustaje tu walka o produkcję, o coraz to większą wydajność. Tym też tłumaczy się troskę kierownictwa o objęcie akordem nielicznych tu prac dniówkowych, jak czyściarzy szpulek, smarowaczy, czy robotników zatrudnionych przy szarpaniu niedoprzędu.

— Wyrabiam 120 proc. normy, ale nie mówię, że to już wszystko, na co mnie stać... — powiedziała młoda tkaczka tych zakładów, Anastazja Majkowska.

Z codziennej pracy nad sobą, z troskliwej opieki ze strony majstra rodzą się piękne wyniki. Potęguje się chęć do jeszcze lepszej i wydajniejszej pracy.

Tak myśli i tak pracuje ogromna większość załogi.

Krystyna Wyrzykowska

Z wizytą na wsi



Przodownik pracy, chlewmistrz Józef Witkowski, z Rolniczego Zespołu Spółdzielczego w Wionczeminie (pow. Gostynin), ma wielkie osiągnięcia w hodowli trzody chlewnej.
Świnie jego chowu, rasy Wielkiej Białej, sprzedawane są jako sztuki zarodowe do innych powiatów. Wyniki te zawdzięcza Witkowski wytężonej pracy i wzorowej opiece, jaką otacza spółdzielczą chlewnię. W roku bieżącym przepracował on 475 dniówek obrachunkowych, a łącznie z żoną Stanisławą i córką Alicją 1030 dniówek obrachunkowych, otrzymując za to 83 q zboża, 250 kg cukru, 52 q ziemniaków oraz 14.000 zł.
Na zdjęciu: chlewmistrz Józef Witkowski podczas zajęć w chlewni.
CAF — fot. Ostrowski

Na naszych ekranach

„Edward w opałach"

Niedawno wyświetlano u nas wyborny film produkcji węgierskiej „Cywil na stadionie". Było w nim dużo humoru, dużo przezabawnych „qui pro quo", a równocześnie zawierał on ważny problem: znaczenie sportu i konieczność jego umasowienia.

Obecnie weszła na ekrany kin łódzkich inna węgierska komedia filmowa „Edward w opałach", według scenariusza Istvana Bekeffy i Derso Keller.

Miła komedia w sposób bardzo żartobliwy, ale i przekonujący rozprawia się z zasadniczym dzisiaj zagadnieniem — z brakoróbstwem w różnych zakładach przemysłowych i fabrykach.

Akcja rozgrywa się w zakładzie konfekcji męskiej. Bohater komedii, Edward, przyszywa guziki, sprzączki itd., ale nie przykłada się zbytnio do tej pracy, ponieważ myśli stale o swojej narzeczonej i o najbliższych z nią spotkaniach.

Tak się składa, że na decydujące rendez-vous z ukochaną wybrał się w ubraniu, które kupił w wielkim magazynie, a do którego... sam kiedyś przyszywał guziki.

Nie trudno domyślić się skutków. Spieszący na spotkanie ze swoją narzeczoną Edward gubi po kolei guzik po guziku, a potem w czasie tańca przydarza mu się straszna rzecz, kompromitująca go doszczętnie: oto ku uciesze i zgrozie obecnych opadają mu spodnie i niedbały pracownik sam na własnej skórze przekonuje się, jakie skutki pociąga za sobą brakoróbstwo...

Akcja filmu dzieje się na Węgrzech. My jednak wiemy, że walka z brakoróbstwem jest nie tylko aktualna w Budapeszcie, ale również w Polsce. I dlatego „Edward w opałach", film o poważnych walorach wychowawczych, powinien być szeroko spopularyzowany również i u nas.

Humor tego filmu nie jest specjalnie wyszukany, ani wyrafinowany. Obliczony na najszersze masy, trafia też do najszerszych mas. Widownia bawi się więc doskonale, tym więcej, że w roli tytułowej występuje znakomity komik węgierski, wybitny artysta, odznaczony Nagrodą Kossutha, Kalman Latabar — ten sam, który w filmie „Cywil na stadionie" stworzył przekomiczną postać jako teoretyk — sportowiec Karakas. **A.**

Czytelnicy pomagają usuwać zło i błędy

NA MOIM EKRANIE

Pechowiec

— Nie bawcie się w biurokrację! Czy to jednemu psu Łysek?

— Żaden Łysek. Nazywa się pan przecież Stanisław Kowalski?

— No dobrze, nazywam się Stanisław Kowalski, ale nie jestem tym Kowalskim, o którego wam chodzi...

— To się wszystko wyjaśni na rozprawie.

— Czy nie szkoda czasu? Z jakiej racji mam iść na rozprawę i to w roli oskarżonego? Spójrzcie, imiona rodziców się nie zgadzają, rok urodzenia jest też inny. Nie mam nic wspólnego z tą sprawą. Napiszę tu podanie: Zaszła pomyłka!



— Musi pan przyjść na rozprawę! Tam się wszystko wyjaśni...

Taka była odpowiedź sekretariatu sądu. I Stanisław Kowalski z ul. Zielonej 24-26, m. 5, chcąc nie chcąc, znalazł się w roli oskarżonego na rozprawie.

Dużo to kosztowało czasu. Stracił go i sąd, i wezwani świadkowie, i sam Stanisław Kowalski — po to tylko, aby stwierdzić, że wezwanie sądowe dotyczy innego Stanisława Kowalskiego...

A że nie zbadane są ścieżki św. Biurokracego — więc na tym bynajmniej nie koniec.

Listonosz znowu się zjawił z... wezwaniem do sądu. Stanisław Kowalski wezwania nie przyjął. Ale listonosz nie dał za wygraną i upatrzywszy moment, kiedy pechowca nie było w domu — wezwanie zostawił...

— No cóż, wypadnie chyba po raz drugi zasiąść na ławie oskarżonych — duma smętnie ob. Kowalski. — Żeby chociaż razem z tym biurokratą z sądu!...

(p)

Za górami za lasami żył sobie pewien kacyk



Groźba poskutkowała.

Józefa Klibert, woźna szkoły podstawowej w Rolewicach — otrzymała rozkaz: albo wymaluje szkołę na własny koszt, albo — niech zrzeknie się poborów za 2 miesiące! Bo jak nie...

I Józefa Klibert ulękła się. Niech by spróbowała odmówić! Przewodniczący Gm. Rady Narodowej w Zadzimiu, ob. Czesław Siekierski, wydając taki rozkaz, nie żartował.

Więc Józefa Klibert zabrała się do malowania, a że nie umiała tego sama dokonać — wynajęła malarza. Pomagała mu, byle było prędzej, byle kosztowało taniej. A malarzowi trzeba było zapłacić. Nie pomogły prośby. Przewodniczący Gm. Rady Narodowej w Zadzimiu pozostawał głuchy. Nie da pieniędzy i — basta!

I wtedy Józefa Klibert napisała do „Expressu Ilustrowanego".

Ten nie do wiary fakt, przekazany Wydziałowi Oświaty Prez. WRN w Łodzi, nie okazał się bynajmniej bajką, lecz najprawdziwszym wydarzeniem. Meldunek z dokonanego dochodzenia brzmi krótko, ale jakże wymownie!

> **„...ob. Klibertowa na skutek tej groźby zakupiła częściowo farby i szczotkę do malowania za 50 złotych i wynajęła malarza za 250 zł. Przewodniczący Gm. Rady Narodowej w Zadzimiu, ob. Siekierski, odmawia zapłaty tych rachunków, stwierdzając, że to należało do obowiązków służbowych ob. Klibertowej..."**

Jednocześnie dochodzenie wykazało, że Prez. Gm. Rady Narodowej w Zadzimiu nie zaopatrzyło szkoły w dostateczną ilość opału. Nie pokryło rachunku za remont pieców. Nie przydziela szkole nafty...

Przewodniczący Prez. WRN w Łodzi, ob. Horodecki, zawiadamiając nas o wyniku dochodzenia, dodaje, że polecił niezwłocznie wypłacić Józefie Klibert 300 zł, zapłacić inne długi oraz zbadać gospodarkę budżetem szkolnym w Prez. Gm. Rady Narodowej w Zadzimiu.

Na tym kończy się historia Józefy Klibert. Sprawa pozornie wydaje się wyczerpana. Czy tak jest w istocie? Sądzimy, że nie.

Jest to sygnał alarmujący. Należy głębiej sięgnąć do Zadzimiów i innych zapadłych zakątków, aby wykarczować dyktatorskie praktyki ogłupiałych kacyków.

Pracujemy lepiej

Kartki z księgi pochwał

■ Kierownikowi robót, ob. Józefowi Jankowskiemu z Miejsk. Przeds. Instalac. oraz pracownikom za szybkie doprowadzenie wody do mieszkań ludzi pracy przy ul. Zielonej 11, gorące słowa uznania składa w imieniu lokatorów — Em. Amada.

■ Niechaj wzorem dla innych będzie uprzejme i troskliwe traktowanie pasażerów przez konduktorów tramwajowych nr nr służb. 164 i 754, którym tą drogą wyrażają uznanie Czytelnicy — Szrajer i P. M.

Owszem – są ale... nie „kalkuluje się"

W związku z głosami Czytelników o braku w sklepach sznurowadeł — Wydział Handlu komunikuje nam, że „Centrogal" posiada duże zapasy sznurowadeł rzemiennych, ale... dystrybutorzy niechętnie biorą ten artykuł dla sklepów, gdyż jest „niechodliwy".

Wydział Handlu wydał obecnie polecenie zaopatrzenia detalu w poszukiwane sznurowadła rzemienne.

POD OSTRYM KĄTEM

Zawieźć czy wywieść?...

Tak mówi ludowe przysłowie. I chociaż list dr R. J. dziwnym zrządzeniem długo błądził, zanim trafił do redakcji — sprawa nic nie straciła na świeżości. Warto więc o niej napisać, a brzydki czyn napiętnować.

Przed ośrodkiem leczniczym przy ul. Leczniczej 6 lekarz zatrzymał taksówkę (nr 351) i powiedział do kierowcy:

— Pojedziemy z wizytami do ciężko chorych, ale muszę jeszcze wstąpić na chwilę do ośrodka, aby zabrać ich adresy. Kierowca przekręcił taksometr, czyli — umowa stanęła.

Gdy lekarz wyszedł z adresami w kieszeni — po taksówce nie było ani śladu. Kierowca „zwiał".

Tak to zamiast zawieźć lekarza do chorych, kierowca wolał wywieść lekarza w „pole". (p)

NASI CZYTELNICY PISZĄ

Nie dam się „naciąć"

Dnia 12 bm. o godzinie 15 jechałam drugim wagonem tramwaju nr „21". Konduktorka (nr służb. 850), dając mi resztę, powiedziała, że pozostałe 20 gr odda mi później, gdyż na razie nie ma drobnych. Gdy miałam wysiąść i upomniałam się o należne mi 20 gr, konduktorka zmierzyła mnie groźnym spojrzeniem i zawołała:

— Nie dam się naciąć! Już mnie niejedna nabrała. Ile razy mam oddawać resztę?!

Incydent ten poruszył pasażerów. Podeszła do mnie jedna z pasażerek z prośbą, abym podała ją na świadka. Jest to ob. Irena Nowak, zamieszkała przy ul. Lubelskiej nr 23. Wtedy konduktorka i ją obrzuciła stekiem obraźliwych słów.

Kto nauczy konduktorkę nr sł. 850, jak należy traktować pasażerów?

M. P. — emerytowana nauczycielka (nazwisko i adres znane redakcji)

Sprawa jest pilna

Mieszkańcy Chojen zdążający codzień rano do zakładów produkcyjnych i powracający do swoich domów — przewracają się o zmarznięte grudy, zalegające całymi warstwami chodniki i jezdnie przed i za torem kolejowym na Chojnach, w stronę ulic Wesołej, Antenowej, Czytelniczej i innych.

Kiedy wreszcie oczyszczone będą te drogi? Jak długo trzeba czekać, aby ten karygodny stan był zlikwidowany?

Robotnicy z Chojen

Przy kupnie węgla

nie ma dodatkowych opłat

W składzie opałowym powinni to wiedzieć

— Wszystko w porządku — pomyślał ob. M. K., gdy przy pobieraniu węgla w składzie opałowym w Pabianicach, przy ul. Armii Czerwonej, zażądano od niego 340 zł za tonę z dostawą do domu. Taka jest cena po wejściu w życie uchwały z 3 stycznia br.

Ale gdy zażądano od niego dodatkowo 15 zł za tzw. koszty manipulacyjne, zawołał:

— To nie jest w porządku! Opłata za koszty manipulacyjne została przecież zniesiona!

— Taak? My nic o tym nie wiemy — odpowiedziano mu i ob. M. K. musiał za tzw. manipulacje zapłacić.

Kto jak kto, ale skład opałowy **powinien wiedzieć, że po ustaleniu nowego cennika nie wolno pobierać żadnych dodatkowych opłat.**

(p)

KRYTYKA POMOGŁA

■ **...Wydział Handlu zwrócił uwagę Centrali Rybnej, aby w wypadku jakiejkolwiek wątpliwości co do jakości towaru — nie wydawała go do sprzedaży dyrekcjom detalicznym.**

■ **...wydano polecenie utrzymania w należytym porządku jezdni przy skrzyżowaniu ulic Piotrkowskiej i Przejazd, aby nie narażać ludności na trud przechodzenia przez grząskie bagienko.**

Cacy — cacy

...a fontanny wody dalej płyną

Co zrobić z tak upartą spółdzielnią?

Wyszło zarządzenie, aby lokatorów — szkodników, niszczących mieszkania, wysiedlać z Łodzi do podmiejskich osiedli.

— Czy nie warto by wobec tego wysiedlić Spółdzielczej Zbiornicy Odpadków z ul. Wschodniej 41, sąsiadującej z nami? — zapytuje mieszkanka domu przy ul. Wschodniej nr 43 — ob. Maria Herling.

Wymieniona spółdzielnia układa zbierane butelki wysoko pod nieotynkowanym murem, przytykającym do mieszkań lokatorów (Wschodnia 43). Wskutek opadów woda ścieka z butelek na mur, który pod wpływem wilgoci kruszeje i grozi zawaleniem.

— Zaradzimy! odrzekł kierownik spółdzielni na prośby lokatorów.

— Zrobimy wszystko, co będzie można! — przyobiecał prezes spółdzielni z Pl. Wolności nr 9.

A gdy okazało się, że są to tylko czcze obietnice — zainterweniowano w Oddz. Budownictwa przy Prez. DRN Łódź — Śródmieście. Zajęto się z miejsca sprawą i dano spółdzielni 7-dniowy termin do usunięcia tej butelkowej ściany. I... nic z tego nie wyszło. Sprawa ponoć ma się oprzeć o sąd.

A czas płynie, a z nim spływa fontanna wody ze ścian lokatorów.

(p)

KAZIMIERZ KOŹNIEWSKI

Piątka z ulicy Barskiej



96)

— To... — stary aktor zaczął tonem nagany, lecz przypomniawszy sobie, że Marek jest kolegą Zbycha, a znał ciążący nad chłopcami wyrok, z którym trudno iść do organizacji, zmienił temat. — Dumni jesteśmy z ciebie, chłopcze! — Poklepał Kozła po ramieniu. — Niezła jest ta wasza paczka z Ochoty! — Marek zdrętwiał z przestrachu, czy aby Garski nie chlapnie czegoś przy Hance, przed którą starannie ukrywał hańbę swej przeszłości. — Ze Zbyszka mamy wiele pociechy. Gra znowu w najbliższej sztuce, może go nawet do filmu... — Hanka spojrzała na małego z niekłamanym podziwem — ...do filmu wezmą. Ho, ho! On wam jeszcze pokaże, co potrafi. Przegoni jeszcze i ciebie, choć ty daleko zajechałeś...

— To nie moja zasługa, tylko pana Wojciechowskiego...

— Wojciechowskiego? Nie znam...

— Sekretarz na... — chciał powiedzieć: „naszej organizacji", ale się ugryzł w język — ...Koła PPR u nas na Trasie, w „Betonstalu".

— Taki Garski z Trasy W—Z! — zahuczał aktor. — Rozumiem. On ciebie, jak ja Zbyszka...

— Tak, to on polecił mi pracować z Complakiem. Robiłem. Tyle mego.

— Takiś skromny, bratku. Nie udawaj. A jeśli już bardzo chcesz być wielkodusznу, nie swojemu Wojciechowskiemu dziękuj, ale tym, co go na twej drodze postawili, jak mnie tu koło Zbycha. Przyjdziecie po nas; może zastąpisz tego Complaka, może zajdziesz wyżej. Myślą o tym. Partia, moi kochani... — zapalił się i huczał swym dudniącym basem — Partia... — chciał jeszcze coś mówić, gdy zabrzmiały dzwonki, a na korytarzu zawołano: „Pani Starosolska na scenę!" Zbych szepnął Hance, że to inspicjent wywołuje na scenę aktorkę grającą Sabinę, matkę Julka. Gdy Hanka z Moczarskim byli już na korytarzu, stary aktor przytrzymał Kozła za rękaw i powiedział doń cicho, serdecznie, lecz ostro:

— Nie chciałem mówić tego przy niej, lecz pamiętajcie, Zbycha jużem tego nauczył, Polska Ludowa jest dla was wielkoduszna. Otwiera życie przed wami, żebyście, smyki, jej nie zawiedli...

— Nie... — bąknął Marek w odpowiedzi na słowa wypowiedziane w rozgardiaszu, jaki panuje za kulisami w ostatnich chwilach przed nowym aktem, gdy na widowni ludzie, depcząc sobie po nogach, śpieszą się zająć miejsca przed zgaszeniem świateł. Teatr jest wtedy nerwowy. Wydało mu się, że Garski żąda od niego konkretnej, zupełnie określonej — Marek wiedział, jakiej! — obietnicy, choć przecież aktor nie znał całej ich prawdy.

Stali w ciemnym korytarzu. Stary aktor ściskał dłoń młodego chłopca. Pod lampką drzwi dzielących kulisy od kuluarów Hanka oglądała się niecierpliwie za marudzącym towarzyszem. Garski coś tam mówił, lecz Marek zdążył mu powiedzieć to tylko jeszcze, co naprawdę pomyślał:

— Nie, na pewno nie, dziękuję panu bardzo, dziękuję... — i pobiegł do Hanki. Aktor może nawet nie wiedział, że dziękowano mu za otrzymane pochwały, za słowa otuchy, za wskazania, za to przedstawienie, za to, że właśnie Garski jest Jagminem...

Kurtyna odsłoniła scenę.

— Co zrobił Julek? — szepnęła zaciekawiona Hanka.

Julek przez całą noc nie wrócił do domu. Rodzice byli zaniepokojeni. Na koniec zjawił się, zmęczony i uszargany — do rana włóczył się po polach. Przyszedł, by człowiekowi, który polecił mu zamordować dyrektora, swemu oficjalnemu ojcu (prawdziwym ojcem był Jagmin właśnie!) oświadczyć wolę zerwania z konspiracją; wrócił, by wypowiedzieć mu posłuszeństwo:

— „Ja już nigdy nie pójdę... na żadną taką robotę"...

„Czy będę miał równą siłę, by oświadczyć to Zenonowi?" — młody widz tłumaczył przedstawienie dla siebie.

— „A jeżeli ty się mylisz, ojcze?" — wołał mały bohater dramatu, a za nim pytanie to, pod innym adresem, kierował Marek Kozioł.

— „Przysięgałeś!" — groźnie przypomniano Julkowi.

(D.c.n.)



Liga Przyjaciół Żołnierza szkoli instruktorów społecznych, którzy z kolei swe doświadczenie przekażą innym.
Co 2 tygodnie w Świeradowie-Zdroju odbywają się specjalne wczaso-kursy dla przyszłych instruktorów LPŻ. Przebywają tu oni bezpłatnie, w ramach swych urlopów wypoczynkowych.
Na zdjęciu: uczestnicy ostatniego wczaso-kursu sprawdzają swe umiejętności.

Obrazki z miasta

Może ktoś usłyszy?

Ratujcie!

Od kilku miesięcy jestem więziony. Nie oglądam świata. Nie oddycham świeżym powietrzem. Gospodyni wtrąciła mnie do ciemnej piwnicy. Wyję z bólu i tęsknoty całymi dniami Czy nikt mnie nie słyszy?!

Expressie! Wiem że pomagacie ludziom Może i mnie nie odmówicie pomocy To moja ostatnia nadzieja. Znajdziecie mnie w Ozorkowie w zamkniętej piwnicy domu przy ul. Żymierskiego nr 9.

Więziony Pies

Niezawodny adres

Kto jest zatwardziałym bumelantem i chciałby otrzymać od lekarza zwolnienie z pracy co najmniej na dwa miesiące — niech się wieczorem uda do domu, mieszczącego się przy ulicy Sieradzkiej 3 i niech spróbuje wejść na schody...

Ciemności w 100 procentach egipskie i odpowiedni kąt pochylenia klatki schodowej zapewnią mu połamanie co najmniej dwóch nóg. Pogotowie zabierze go do szpitala, a lekarz natychmiast wypisze zwolnienie z pracy...

Żart żartem, ale sprawa ta nie przedstawia się bynajmniej wesoło. Chodzi o to, że w domu przy ulicy Sieradzkiej 3 stale psuje się światło na schodach i ani administrator, ani dozorca nie myślą o naprawie.

(Na podstawie listu F. K. zam. przy ulicy Sieradzkiej 3)

12 tysięcy nagród czeka na uczestników wielkiego konkursu

Redakcja „Przyjaciółki" zorganizowała wspólnie z Centralą Odpadków Użytkowych wielki konkurs pod hasłem: „Zbieramy surowce wtórne dla przemysłu".

Kupony konkursowe można otrzymać w każdym punkcie przyjmowania szmat. Warunkiem udziału jest dostarczenie co najmniej 1 kg szmat za pokwitowaniem, które stanowi jednocześnie los na jedną z 12 tys cennych nagród.

Uczestnicy mogą wygrać m. in. motocykle, rowery, zegarki, serwisy, maszyny do szycia i do pisania i wiele innych wartościowych przedmiotów.

Termin przyjmowana szmat i wydawana losów upływa z dniem 21 stycznia br.

Bary samoobsługowe cieszą się powodzeniem więc powstanie ich 15 na terenie Łodzi

Rok 1953 przynosi Łodzi dalszą rozbudowę sieci zakładów gastronomicznych. Pierwszy z nich otwarty zostanie niebawem przy ulicy Piotrkowskiej 196; będzie to „Bar Piotrkowski".

W tegorocznym planie ŁZG przewiduią uruchomienie dalszych 5 barów - jadłodajni. W Parku Ludowym na Widzewie powstanie nowoczesna kawiarnia.

Poza tym przewiduje się przebudowę około 15 starych lokali na bary samoobsługowe. Praktyka wykazała, że cieszą się one wśród łodzian dużym powodzeniem i są bardziej przepustowe. (r)

I tak w życiu nieraz bywa...

Żelazko... szkodnikiem

Gdy włączasz grzejnik wieczorem, gośnie światło w 25 izbach mieszkalnych

Przyszedłeś wieczorem do domu i przypomniałeś sobie, że trzeba wyprasować spodnie, bo w ciągu dnia „jakoś się nie składało". Szybko włączyłeś żelazko elektryczne. Ktoś z domowników zwrócił ci uwagę, że od zmierzchu nie wolno korzystać z żelazek ani grzejników

— Co tam moje jedno żelazko — pomyślałeś — na takie wielkie miasto jak Łódź. Chyba nic nie znaczy...

Żelazko nagrzewa się i nagle w całej twojej dzielnicy wyłączone zostało światło.

— Do diabła! — zakląłeś siarczyście. — Też się ich trzymają kawały...

To nie elektrownia zrobiła Ci „kawał". Ty i podobni Tobie włączający w tym czasie grzejniki, kuchenki, piecyki są tego przyczyną.

Bo pomyśl. Włączyłeś żelazko akurat w czasie „szczytu wieczornego". Słyszałeś pewnie coś o nim. Jest to właśnie okres, kiedy najwięcej odbiorców korzysta z energii elektrycznej. To pora, kiedy Elektrownia pracuje „pełną parą", a jej załoga zwiększa ofiarny wysiłek, aby dostarczyć zakładom przemysłowym dostateczną ilość energii, aby we wszystkich mieszkaniach było światło.

A ty swoim żelazkiem utrudniasz wykonanie planów w fabrykach, odbierasz światło swoim sąsiadom. Bo włączenie wieczorem jednego grzejnika pozbawia oświetlenia elektrycznego 25 izb mieszkalnych!

W okresie tzw. „szczytów wieczornych" pracownicy Zakładu Zbytu Energii przeprowadzają na terenie miasta lotne kontrole. W wyniku ich u wielu osób stwierdzono złośliwe lub bezcelowe korzystanie z energii elektrycznej, właśnie po zapadnięciu zmierzchu. Kontrole te przeprowadzane są w ciągu jednego wieczoru nieraz dwa, a nawet trzykrotnie.

Charakterystycznym zjawiskiem jest, że najczęściej wykroczenia wobec zarządzenia oszczędności prądu spotyka się u prywatnych krawców. Zamiast w dzień używają oni wieczorem dużych w dodatku żelazek.

Wobec takich osób jako sankcje karne zastosowano wyłączenie prądu na przeciąg miesiąca. To spotkało ostatnio za użycie 600-watowego żelazka ob. *Zaksa* z ul. Południowej *18*, Urszulę *Bartkowiak* z Gdańskiej *67*, Henryka *Kaczyńskiego* i Helenę *Cichocką* z Sienkiewicza *37*, Alicję *Senel* z Wólczańskiej 222 i innych.

Sprawa oszczędnego korzystania z energii elektrycznej po zmroku obchodzić powinna wszystkich. Potrzebna jest tu pomoc i zrozumienie całego społeczeństwa. Lokatorzy poszczególnych domów we wspólnym interesie powinni zwrócić uwagę tym sąsiadom, którzy zbytnio „szafują" prądem, wytłumaczyć im, że postępują niewłaściwie, szkodzą innym.

Pomoc Elektrowni przyrzekły jeszcze na jesieni poszczególne dzielnicowe rady narodowe i MRN-y w Pabianicach oraz Konstantynowie. Postanowiono w tym celu zaktywizować komitety blokowe i domowe, aby stały się one czynnikiem kontrolującym i prowadziłyby pracę uświadamiającą wśród lokatorów. Pomocą miały się stać także społeczne trójki kontrolne.

Cenna inicjatywa skończyła się jednak na słowach i kilku zebraniach organizacyjnych. Poza tym DRN-y nic nie zrobiły. Ich prezydia zapomniały o swych projektach i solennych przyrzeczeniach.

A warto o tym jeszcze pomyśleć i to jak najszybciej. Bo stare przysłowie mówi że „Na Nowy Rok, przybywa dnia na barani skok" — wieczory mamy jeszcze wciąż długie. Gdy jednak będziemy oszczędzać energię elektryczną, Elektrownia zapewni wszystkim dzielnicom równomierny i stały dopływ prądu.

A to przecież leży w osobistym interesie każdego mieszkańca. (r)

W blokach ZOR-u na Bałutach

Ciepło wypływa z... ziemi!

Co to jest centralne ogrzewanie? Ano — kaloryfery, rury, kocioł w suterenie do grzania wody... — odpowie każdy, gdy spotka się z takim pytaniem.

Ja również miałem podobne wyobrażenie o tym urządzeniu, dopóki... dopóki nie zobaczyłem „prawdziwego" centralnego urządzenia. A zobaczyłem je kilka dni temu na Bałutach i właśnie chcę o nim opowiedzieć.

O ile kotłownia centralnego ogrzewania znajduje się z reguły w tym samym budynku, w którym to urządzenie jest zainstalowane, o tyle tutaj sprawa wygląda zupełnie inaczej.

Przede wszystkim dlatego, że każda kotłownia na Bałutach ogrzewa po kilka bloków jednocześnie. Np. kotłownia znajdująca się w bloku SM 2 przy ul. Bojowników Getta Warszawskiego obsługuje aż 7 bloków.

Ale mimo to próżno byście szukali w jakimkolwiek z tych bloków kotłowni z charakterystycznym kotłem do ogrzewania! Są kaloryfery, są rury rozprowadzające wodę, ale kotła — nie ma! Gorąca woda płynie do kaloryferów rurami, wychodzącymi prosto z... ziemi.

Gejzer podziemny? Utajony wulkan? Samoczynne źródła?

Ani jedno, ani drugie, ani trzecie. Po prostu kotłownia znajduje się w zupełnie oddzielnym i samodzielnym budyneczku i stąd właśnie rozchodzi się we wszystkich kierunkach energia cieplna.

Palacz Michał Żurawiński pokazuje mi wylot grubych rur, którymi płynie pod ziemią ciepło do poszczególnych budynków.

— Jak to? — dziwię się. — Przecież ciepło po drodze chyba się ulotni?...

— Nie ulotni się. Rury są przecież izolowane specjalnym materiałem, wewnątrz nich jest bardzo gorąco, a na zewnątrz są zupełnie chłodne...

Dotykam jednej z nich: rzeczywiście, jest zupełnie chłodna.

— Kanały, w których położone są rury, również są wyłożone materiałem nie przewodzącym ciepła — dodaje palacz. — Na skutek tego, choć bloki nieraz znajdują się dość daleko od kotłowni, woda docierając do nich, jest zupełnie gorąca...

* * *

Na Bałutach i Starym Mieście znajduje się 6 kotłowni, które ogrzewają nowowybudowane budynki mieszkalne.

— Ogrzewanie centralne za pomocą kanałów zdalaczynnych daje nam kolosalne oszczędności — mówi szef produkcji ZB nr 2, inż. Zagalski. — Przede wszystkim do ich obsługi potrzeba bardzo mało ludzi. Całą załogę takiej kotłowni stanowi tylko jeden człowiek. Zaoszczędza się również przy tym bardzo dużo na materiałach instalacyjnych. A wyniki bywają imponujące. Na przykład w Warszawie cała MDM jest ogrzewana tylko przez jedną kotłownię... (mg)

Rekordowa ilość uczniów i uczennic wzięła udział w konkursie czytelniczym

Ogromnym zainteresowaniem wśród młodzieży szkół łódzkich cieszył się konkurs czytelniczy pn. „Książka naszym przyjacielem".

Obecnie w szkołach dobiega końca zbieranie prac konkursowych od uczestników. W ubiegłym roku w podobnym konkursie brało udział 17 tysięcy uczniów, w roku bieżącym zgłosiło się aż 31.066 chłopców i dziewcząt!

W wielu szkołach uczniowie przygotowują specjalne wystawy prac konkursowych. M. in. wystawy takie organizuje VI szkoła TPD i szkoła nr 108.

Wystawa ogólnołódzka najlepszych prac zostanie zorganizowana w maju, w okresie trwania „Dni Oświaty, Książki i Prasy". W tym czasie również uczestnicy konkursu otrzymają piękne nagrody. (u)

Kronika dnia

Oddział Łódzki Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika zawiadamia, że w czwartek, 22 stycznia br., o godz. 19, w auli III Szkoły TPD, ul. Sienkiewicza 46, odbędzie się 2 seminarium z zakresu nowej biologii.

Referat wprowadzający wygłosi dr R. Szlep. Na powyższe seminarium zarząd zaprasza pracowników naukowych katedr biologicznych, nauczycieli biologii oraz studentów.

Sprawy codzienne

Pomóżmy zamiast utrudniać

Prawie połowa dzieci zakwalifikowanych do szpitala, do oddziału dyfterytowego i jedna czwarta zakwalifikowanych do szkarlatynowego — nie trafia do miejsca przeznaczenia.

Dzieje się to na skutek bezpodstawnej obawy rodziców, że dziecko w szpitalu nie znajdzie opieki, że nie wiadomo, czy się tam „do reszty nie zarazi"...

Chodzi o to, że wielu rodziców na terenie naszego miasta nie docenia jeszcze ofiarnej pracy naszej służby zdrowia i odnosi się do niej nieufnie.

A przecież nasza medycyna wypowiedziała nieubłaganą walkę wszystkim chorobom, a zwłaszcza chorobom ostrozakaźnym, jak dyfteryt i szkarlatyna — i zadaniem całego społeczeństwa jest niesienie naszej medycynie pomocy w zwalczaniu tych chorób!

Przecież dziecko chore na dyfteryt i pozostawione w domu, staje się roznosicielem tej choroby i może zarazić nie tylko swoje najbliższe rodzeństwo, lecz również dzieci sąsiadów.

Ponadto, zbyt późne rozpoczęcie leczenia np. w wypadku dyfterytu, może spowodować śmierć dziecka.

Toteż zamiast utrudniać — pomóżmy lekarzom. A pomożemy przez ścisłe stosowanie się do ich wskazówek.

Wczoraj Łowicz, dziś Zychlin...

Z piosenką przez województwo!

Humor, satyra, śpiew, tańce. Publiczność żywo oklaskuje występy łódzkiego „Artosu" w mniejszych i większych miejscowościach województwa łódzkiego.

Styczeń tego roku upływa pod znakiem niemal codziennego kontaktu z terenem. I tak — ekipę wyjazdową „Artosu" podziwiali już melomani Tomaszowa Maz., Radomska, Skierniewic i Sieradza. W dniu 20 bm. zespół udał się na przedstawienie do Łowicza, by w następnej kolejności odwiedzić Żychlin, Zgierz, Pabianice i wiele innych ośrodków w województwie.

Trzeba przy tym podkreślić, że szczególnie serdecznie przyjmowane są pozycje programu nawiązującego do aktualnych wydarzeń czy pamiętnych rocznic. Wymienić tu więc należy utwory na temat rocznicy wyzwolenia Łodzi i województwa przez Armię Radziecką i pozycje upamiętniające oswobodzenie Warszawy.

Częste kontakty z ludnością miast i miasteczek województwa to również walka o umasowienie godziwej rozrywki kulturalnej. Na tym odcinku pracy należy życzyć łódzkiemu „Artosowi" pełnego sukcesu.

(iks)



INSTRUKTOR: — Witam, was chłopcy! Przyjechałem tutaj specjalnie, żeby wychować was na porządnych obywateli porządnego państwa...
WICEK: — Porządne państwo, bo mu porządnie płaci...

INSTR.: — Aby być godnym członkiem naszej organizacji młodzieżowej, trzeba dokładnie przestrzegać statutu. Zaraz was zapoznam z warunkami. Przyniosłem wam również lekturę pomocniczą...

WACEK: — To ma być lektura dla młodzieży? Przecież autor tego, Baldur von Schirach, był prawą ręką Hitlera. A więc robicie tu regularne Hitler-Jugend?
WICEK: — A bo to pierwszy odziałek?

WACEK: — Oczywiście, że regulamin nie może być inny, gdy przysyłają takich instruktorów. Trzeba rozbić cegłę na głowie Murzyna, żeby móc wstąpić do organizacji! Oto jak wychowuje się młodzież w Ameryce! (D. c. n.)

Warszawa — Poznań o Puchar Miast



Zwyciężyła Warszawa 115:73. Ale sukces ten nie przyszedł jej łatwo. O zaciętości stoczonych walk świadczą uzyskane wyniki, z których nie jeden był lepszy od rekordu okręgowego, a nawet i Polski. Na zjęciu widzimy Brajtera (z lewej strony) w chwili składania gratulacji Urbańskiemu (Warszawa), który pokonał go w wyścigu na 100 m stylem motylkowym.
CAF — fot. Dąbrowiecki

Trzydniowy turniej w Poznaniu

„Wielka czwórka" na starcie

Kto zdobędzie mistrzostwo Polski w koszykówce męskiej

Turnieje mające zadecydować o dalszych miejscach w lidze koszykówki od 5 do 12 już się odbyły. W Warszawie wyeliminowano z ligi zespoły Kolejarza (Ostrów) i Ogniwa (Kraków), a w turnieju gdańskim najlepszym wśród walczących okazał się Kolejarz z Poznania, który zajął 5 miejsce w tabeli.

Obecnie przyszła kolej na cztery czołowe drużyny: CWKS, Włókniarza (Łódź), Stal (Poznań) i Spójnię (Gdańsk). One to rozpoczną za dwa dni walkę o zaszczytny tytuł mistrza Polski.

Decydująca rozgrywka odbędzie się w Poznaniu w dniach 23 — 25 stycznia.

Warunki turnieju będą najlepiej chyba odpowiadały poznańskiej Stali, ale czy handicap w postaci dobrze znanej sali wystarczy tej drużynie do odniesienia pełnego sukcesu, to znaczy do zdobycia mistrzostwa Polski?

Otóż koszykarze poznańscy bawili ostatnio we Wrocławiu, gdzie brali udział w dwudniowym turnieju, lecz bez większego powodzenia. Przegrali bowiem z Ogniwem (Wrocław) 40:50 (24:21) i zajęli drugie miejsce. Wskazywałoby to na pewien spadek fomy. A przecież Stal napotka w czwórmeczu na znacznie niebezpieczniejszych przeciwników.

Z grupy ubiegającej się o tytuł mistrza Polski najpoważniejsze szanse przypisuje się koszykarzom CWKS. I słusznie. Jest to zespół wysoko zaawansowany technicznie, dobrze zgrany i bardzo wyrównany. Dowodem tego są choćby wyniki uzyskane przez wojskowych w rozgrywkach eliminacyjnych.



Drugim nię mniej poważnym przeciwnikiem Stali będzie łódzki Włókniarz. Powodzenie łodzian zależy jednak w dużej mierze od tego, czy drużyna będzie mogła wystąpić w pełnym składzie, ściślej mówiąc od tego, czy będzie ona miała do dyspozycji Maciejewskiego, jednego ze swych najlepszych zawodników.

Wreszcie trzeci konkurent — gdańska Spójnia. Niedocenianie możliwości tej drużyny byłoby wielkim błędem. Są one bezsprzecznie duże. Zresztą różnice w poziomie gry „wielkiej czwórki" są tak minimalne, że nie można wykluczyć niespodzianki.

Uczestnicy turnieju poznańskiego mieli jednak dość czasu na odpowiednie przygotowanie się do decydującej batalii, więc kto ten okres wykorzystał lepiej, kto intensywniej pracował, ten zbierze laury.

Radio

CZWARTEK, 22 STYCZNIA

14.10 Dla klasy I — słuchowisko pt. „Wędrówka Piotrusia". 14.30 Audycja szkolna dla klasy V — „Uczniowie Spartakusa". 14.50 „Swojskie melodie". 15.10 Audycja literacka. 15.30 Dla dzieci — „Zabawy i tańce przy głośniku". 16.00 „Wszechnica Radiowa" — wykład z cyklu: „Życiorys historii powszechnej". 16.20 Program lokalny. 18.30 Odpowiedzi „Fali 49". 18.42 Piosenki w wyk. chóru Czejanda. 18.55 Utwory na flet w wyk. L. Tejkowskiego. 19.30 Muzyka i aktualności. 20.00 „Dla każdego coś miłego". 21:30 Muzyka taneczna. 22.00 „Wszechnica Radiowa" — wykład z cyklu: „Historia literatury polskiej" (II). 22.20 Koncert organowy. 22.35 Polska muzyka kameralna. 22.49 Muzyka rozrywkowa.

TEATRY

Nowy — „Burza" — 19
Im. St. Jaracza — „Dyrektor" — 19
Powszechny — „Intryga i miłość" — 19.00
Mały — „Domek trzech dziewcząt" — 19.15
Muzyczny — „Słomkowy kapelusz" — 19.15
Pinokio — „Skarb na Pustkowiu" — 17
Arlekin — „Jaś Szpak" — 17
Teatr Młodego Widza w sali MDK — „Zameczek" (przedstawienie kukiełkowe i filmy) — 17

KINA

BAŁTYK — Fanfan Tulipan — 14.30, 16.30, 18.30, 20.30
GDYNIA — Program filmów dokumentalnych i oświatowych — 18, 19. Załoga — 20. Program dla najmłodszych — 16, 17.
1 MAJA — Wilhelm Tell — 17, 19
MŁODA GWARDIA — Mały partyzant — — 16, 18, 20
MUZA — Wyścig pokoju — 18, 20
PIONIER — Młodość Chopina — 17, 19
POLONIA — Uczniowski rewir — 16, 18, 20
PRZEDWIOŚNIE — Nie ma pokoju pod oliwkami — 18, 20
REKORD — Mury Malapagi — 16, 18, 20
ROMA — Warszawa — 18, 20
SOJUSZ — Ostatni wystrzał — 18.30
STYLOWY — Na kalkuckim bruku — 18, 20
ŚWIT — Skarb — 18, 20
TATRY — Kawaler złotej gwiazdy — 15.45, 18, 20.15
WISŁA — Fanfan Tulipan — 14, 16, 18, 20
WŁÓKNIARZ — Edward w opałach — 16, 17.30, 19, 20.30
WOLNOŚĆ — Człowiek z karabinem — 16, 18, 22
ZACHĘTA — O 6 wieczorem po wojnie — 18, 20

Nocne dyżury aptek

Dzisiejszej nocy dyżurują następujące apteki: Obr. Stalingradu 15, Pabianicka 218, Jaracza 32, Stalina 50, Wróblewskiego 54, Kopernika 26, Piotrkowska 67, Pl. Kościelny 8 i Al. Kościuszki 48.

Dyżur położniczo-ginekologiczny: dziś od godz. 8 do 20 dyżuruje szpital im. dr H. Wolf, ul. Łagiewnicka 34, od godz. 20 do 8 szpital im. M. Curie-Skłodowskiej ul. Curie-Skłodowskiej 15.

Kiedy się wreszcie obudzą?!!...

Przewodniczący nie istniejącego koła

Brak opieki nad sportowcami przyczyną upadku kultury fizycznej w ZPB im. Dzierżyńskiego

Halina Nowak — instruktor organizacyjny fabrycznego zarządu ZMP przy ZPB im. Dzierżyńskiego w Łodzi zapytana, co słychać w kole sportowym zakładów, w zakłopotaniu rozłożyła ręce:

— Wiecie... — zaczęła. — Do tej pory było bardzo źle, a i teraz mimo, że są już pierwsze jaskółki poprawy, niewiele mamy do powiedzenia o naszych sukcesach. Dość stwierdzić, że **właściwie koło nasze nie istnieje.** Nie mamy bowiem od dłuższego czasu zarządu, nie mamy sal ćwiczebnych itp.

Jedyny członek byłego zarządu, przewodniczący Stępień oraz gospodarz koła, Wolski, **działają na własną rękę nie znajdując pomocy ani ze strony zrzeszenia „Włókniarz", ani też związków zawodowych na terenie naszej fabryki.** Trenować... owszem trenujemy, ale też nie we własnym lokalu, lecz korzystając z gościnności podopiecznej szkoły. Sytuacja nie wygląda różowo...

Dalsze rozmowy potwierdzają w pełni słowa kol. Nowakówny. Jest faktem, że jedno z przodujących dawniej fabrycznych kół sportowych przy ZPB im. Dzierżyńskiego znalazło się od roku w nie lada kłopotach. Do najważniejszych należy wspomniany już bałagan organizacyjny, wskutek czego trudno nawet tutejszą organizację sportową nazwać kołem. Gospodarz Wolski wśród wielu trudności wskazuje na dość ciekawy szczegół charakteryzujący prace kierownictwa łódzkiego sportu. Okazuje się bowiem, że mimo licznych próśb i upomnień koło sportowe ZPB im. Dzierżyńskiego nie otrzymało od zrzeszenia „Włókniarz" deklaracji członkowskich, co w dużym stopniu hamuje rozwój koła.

— **Nie mając deklaracji, przyjmujemy nowych członków, że tak powiem „na słowo", co nie wpływa na wzmocnienie dyscypliny organizacyjnej i jeszcze bardziej utrudnia pracę naszą w dziedzinie umasowienia sportu w fabryce** — powiedział ob. Wolski.

Od kilku dni, dzięki zainteresowaniu się tamtejszej egzekutywy partyjnej sytuacją młodych sportowców w ZPB im. Dzierżyńskiego, koło otrzymało salę do ćwiczeń. Jest to jednak sala zbyt mała i niska na to, aby mogły korzystać z niej wszystkie sekcje, poza tym do tej pory nie ma trenera, mimo że na terenie tutejszej wykończalni pracuje stary działacz sportowy Włókniarza, ob. Dąbrowski.

Winę za taki stan rzeczy ponosi bezsprzecznie kierownictwo fabryczne z jednej strony, z drugiej zaś — Rada Okręgowa ZS Włókniarz, która nie interesuje się zupełnie umasowieniem sportu w fabryce i nic do tej pory nie zrobiła, aby pomóc młodzieży w przełamaniu trudności. A przecież wśród tutejszych sportowców mamy wielu wyróżniających się osiągniętymi dotąd wynikami. Należą do nich: **Ryszard Kałuża** z sekcji lekkoatletycznej, który jest jednym z lepszych długodystansowców Łodzi; siatkarze: **Dobrogowska** i **Dolaciński**; tenisista **Ozga**, który startował w barwach Łodzi, a także wielu innych.

Jasne, że brak pracy wychowawczej nad nimi, brak treningu itp., nie wpływa dodatnio na rozwój ich talentów sportowych i jest powodem słabnącego zainteresowania młodzieży sportem.

A przecież jeszcze półtora roku temu koło sportowe przy ZPB im. Dzierżyńskiego liczyło ponad 500 członków. Dziś natomiast trudno byłoby zorientować się w ewidencji członków, ponieważ... w ogóle jej nie ma.

Czas najwyższy, aby kierownictwo fabryki, rada zakładowa i zrzeszenie „Włókniarz" zainteresowały się tym tak dotychczas bagatelizowanym odcinkiem życia młodzieży fabrycznej i przez stworzenie jej należytych warunków wskrzesiły z powrotem koło sportowe w tych zakładach.

K. W.

O wszystkim po trochu

Czołówka tenisistów stołowych Łodzi po raz czwarty spotka się w błyskawicznym turnieju asów w konkurencji kobiet i mężczyzn.

Osiem zawodniczek i szesnastu najlepszych zawodników będzie walczyć o palmę pierwszeństwa. Tym razem tytułów najlepszych bronić będą Heinrichówna i Grzelczyk.

Zawody odbędą się w czwartek, 22 bm., w sali Spójni w Helenowie, o godz. 16. Wstęp na zawody bezpłatny.

Siatkarze ZS Spójnia ukończyli już w okręgu łódzkim rozgrywki o puchar CRZZ.

W siatkówce męskiej i żeńskiej pierwsze miejsca zajęły zespoły Centrali Tekstylnej, a drugie drużyny CTB. Udział w eliminacjach wzięło 17 drużyn męskich i 7 żeńskich. Zwycięskie zespoły rozpoczną w niedzielę, 25 bm., rozgrywki z drużynami klasy wojewódzkiej.

W czwartej grupie, już jako ostatniej, zakończyły się półfinałowe rozgrywki szachowe o mistrzostwo Łodzi. Trzy pierwsze miejsca zajęli: Balcerowski, Najdekier i Wróblewski, którzy weszli do finałów.

Finałowe rozgrywki o drużynowe mistrzostwo szachowe Polski rozpoczną się w niedzielę, 25 stycznia. Obie drużyny reprezentujące Łódź, a więc Włókniarz i Ogniwo, pierwsze spotkania rozegrają na wyjazdach.

Włókniarz grać będzie w Słupsku z Kolejarzem, a Ogniwo w Olsztynie również z Kolejarzem.

W teatrze „Melodram", przy ul. Traugutta 18, odbędzie się w niedzielę 25 bm. walne zebranie Koła Sportowego Włókniarz przy ZPB im. Dyw. Kościuszkowskiej.

Będzie to zebranie sprawozdawczo-wyborcze, które poza tym ustali plan pracy na rok bież. Początek obrad o godz. 10.

Już trzeci kolejny mecz wypadnie koszykarkom łódzkiego Włókniarza rozegrać na wyjeździe. Tym razem czeka je podróż do Warszawy, gdzie mają się zmierzyć z Gwardią.

Łodzianki mają już zapewniony awans do półfinału mistrzostw Polski. Spodziewać się należy, że wizyta w Warszawie też przyniesie im sukces.

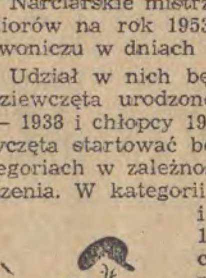
Hej, w góry na narty!

Dobry uczeń - sportowiec

będzie dopuszczony do mistrzostw Polski juniorów

Narciarskie mistrzostwa Polski juniorów na rok 1953 odbędą się w Iwoniczu w dniach 12—15 lutego.

Udział w nich będą mogli wziąć: dziewczęta urodzone w latach 1935 — 1938 i chłopcy 1934 — 1938. Dziewczęta startować będą w dwóch kategoriach w zależności od roku urodzenia. W kategorii A rocznik 1937 i 38, w kat. B — 1935 i 1936, chłopcy zaś podzieleni zostaną na 3 kategorie. W kat. A roczniki 1937—38, w kat. B — 1935 — 36 oraz w kategorii — O zawodnicy urodzeni w roku 1934.



Program zawodów dla poszczególnych kategorii obejmuje następujące konkurencje:

Dla dziewcząt — kat. A — bieg płaski 3 km, slalom gigant (skrócona trasa); kat. B — bieg płaski 6 km, slalom, slalom gigant, zjazd sztafeta 3x3 km,

dla chłopców — kat. A. — bieg płaski 6 km, slalom gigant, skoki na małej skoczni; kat. B — bieg płaski 9 km, slalom, slalom gigant, zjazd, skoki na małej skoczni; kat. C. — bieg płaski na 12 km, kombinacja klasyczna, slalom, slalom gigant, zjazd, skoki otwarte, sztafeta 4x5 km.

Uczestnicy mistrzostw będą mogli startować najwyżej w trzech konkurencjach. Warunkiem dopuszczenia do zawodów będzie udział w mistrzostwach wojewódzkich juniorów i wykazanie się zadowalającymi postępami w nauce.

Imienne zgłoszenia zawodników powinny koła sportowe, SKS-y i LZS-y przesłać do Sekcji Narciarstwa GKKF najpóźniej do 28 stycznia br.

Spotkania z CWKS — to dobry trening dla hokeistów Włókniarza

Po raz wtóry hokeiści CWKS odwiedzą Łódź. I tym razem zawdzięczamy to inicjatywie Włókniarza, który słusznie sądzi, że spotkania z przeciwnikiem tak wysokiej klasy będą najlepszym treningiem dla hokeistów łódzkich.

Drużyna CWKS przybywa dziś do Łodzi. W czwartek 22 bm. wojskowi grać będą ze zgierskim Włókniarzem w Zgierzu, a następnego dnia w Łodzi z miejscowym Włókniarzem. Mecz odbędzie się na lodowisku przy Al. Unii o godz. 19.

Olimpiada w Melbourne pod znakiem zapytania

Jak podaje „Przegląd Sportowy" wielką konsternację w kołach sportowych Australii wywołało rozporządzenie premiera stanu Victoria, Caina, wstrzymujące rozpoczęte niedawno prace przy budowie urządzeń olimpijskich w Melbourne.

Zarządzenie wydane zostało w ubiegłym tygodniu po stwierdzeniu, że koszty organizacji Igrzysk Olimpijskich w 1956 roku, łącznie z budową stadionu centralnego, pływalni i toru kolarskiego, wyniosą około 2 milionów funtów australijskich. Suma ta przewyższa preliminowaną o ok. 750 tysięcy funtów.

Premier Cain oświadczył, że sprawę sfinansowania Olimpiady omówi jeszcze z premierem Australii Menziesem, dodając, że nie przewiduje, aby można było pokryć wszystkie wydatki z funduszów państwowych.

Burmistrz Melbourne w rozmowie z przedstawicielami Australijskiego Komitetu Olimpijskiego oświadczył, że należy dołożyć wszelkich starań, aby Olimpiada odbyła się w Melbourne. Dodał on, że trzeba będzie odwołać się do ofiarności społeczeństwa i stworzyć specjalny fundusz ze zbiórek i dotacji.

Wiadomości z Melbourne wywołały natychmiastową reakcję amerykańskich kół sportowych. Przewodniczący Międzynarodowego Komitetu Olimpijskiego, Brundage, ostrzegł władze sportowe Australii, że w wypadku dalszego wstrzymywania prac, organizacja Olimpiady w Melbourne będzie Australii cofnięta i powierzona innemu państwu.

Brundage wymienił kandydaturę Rzymu i Los Angeles.

Redaktor naczelny: B. KRONIEWICZ, tel. 112-60 — Adres Redakcji: Łódź, ul. Piotrkowska 102a. — Sekretariat Redakcji: 223-05. — Redakcja nocna: 145-58 — Dział Miejski: 244-79, 137-47. — Dział Gospodarczy: 128-13. — Dział listów: 103-04 — Dział Kulturalno-Oświatowy: 109-62 — Dział Sportowy: 109-62. — Ogłoszenia: Piotrkowska 96, tel. 111-50 i 114-75 — Wydawca: RSW „Prasa" Prenumerata miesięczna zł 5,00, kwartalna zł 15,00, półroczna zł 30,— przyjmują wszystkie Urzędy i Agencje Pocztowe oraz listonosze miejscy i wiejscy na terenie całej Polski w terminie do 15 każdego miesiąca na okres następny. Druk. Zakł. Graf. RSW „Prasa" — Łódź, Żwirki 17. — Papier druk. mat. 50 g D-4-10513